

Stanisław Grabowski

„Chłopiec z nieba”

Scenariusz filmu fabularnego

O s o b y:

Alfred Wolność, Chłopiec, lat 11
Alfred Wolność, Grabarz, ojciec Alfreda

Weronika, Dziewczynka o kuli, lat 11

Jej koleżanka Ania

Stanisław, kuzyn Grabarza

Ryszard, kolega Stanisława

Sztyc, obywatel RFN, z pochodzenia Żyd,

b. kolega Grabarza i Stanisława

Szachne, 10-letni syn Sztycy

Józef Buras, ubek I

Henryk Walczak, ubek II

Bliźniacy, synowie Burasa

Proboszcz

Wikary

Kamieniarz

Inne dzieci, dorośli.

Akcja dzieje się, w ciągu kilku letnich dni, w 1956 roku, b. ważnym dla polskiej historii, kolejnym pokoleniom tamte lata jawią się niby baśń o Żelaznym Wilku. Tym bardziej należy o nich pamiętać.

SCENA 1

Plener. Południe. Pełnia lata, idylliczna sceneria, jakby raj, niewielka, meandrująca rzeczka, plaża z czystym piaskiem, nad nią drzewa, dalej łąka, wzgórze, las, widać grupę kąpiących się chłopców w wieku 9–12 lat. Pisk, hałas, spychanie do wody i tym podobne wygłupy. Nagle zaczyna dość silnie wiać, przez chwilę słońce kryje się za chmurę! Mija to szybko, choć niepokoi kąpiących się. Jeden z nich przestaje się pluskać. Podchodzi do brata-bliźniaka czytającego na brzegu książkę.

BLIŻNIAK I (*pokazuje ręką*) Zobacz, tam widać jakiś kamień, pagórek, którego przed chwilą jeszcze nie było. Ale powiało i...

BLIŻNIAK II (*odrywa się niechętnie od lektury*) I we łbie ci pomieszało! Wydaje ci się, tam jest płasko, tam nic nie ma.

BLIŻNIAK I Nieprawda. Widzę kamień, wyrzuczenie. To rośnie.

BLIŻNIAK II A ja nic nie widzę.

Bliźniak II bierze się do czytania książki pt. „Jak hartowała się stal”, jego brat dalej wpatruje się w to „coś”, co rośnie.

SCENA 2

Plener. Na wzgórku rzeczywiście „coś” na kształt polnego kamienia zmienia się, przeistacza w Chłopca, wygląda to tak jakby embrion przekształcał się w ludzką istotę.

SCENA 3

Plener. Wszyscy kąpiący się przerywają zabawę w wodzie, spoglądają w kierunku nieznanego im Chłopca, który objawił się nie wiadomo skąd, komentują z różnym rodzajem niedowierzania.

- Ty, kto tam siedzi?
- A co mnie to obchodzi? Człowiek. Chłopak.
- Ale jego tam nie było!
- Jak to nie było?
- Zwyczajnie, nie było i już!
- To jest, nie marudź!
- Skąd się tam wziął?
- Może z tego okropnego wiatru.
- A może sfrunął z nieba, co?
- Siedzi nieruchomo. Jakby był nieżywy.
- Jak zjawą.
- To rzuć czym w niego.
- Ale czym?

(jeden z chłopców robi pacynę z błota, rzuca, ale nie dorzuca) – Ruszył się!

- No, żywy, prawdziwy.
- Ale kto to?
- A co mnie to obchodzi!
- Trzeba sprawdzić.
- Idź sam.
- Sam nie pójdę!
- Chodźmy wszyscy.
- To ja pójdę.
- I ja!
- I ja!

Kąpiący się wychodzą z wody, nieco wystraszeni, ale także ciekawi nienasyconą ciekawością chłopców, zbliżają się do nieznanego, ten nagle wstaje i zaczyna uciekać.

BLIŹNIAK I Wyglądał jak kamień, a ma ręce i nogi!

BLIŹNIAK II (*ten z książką*) Jest podobny do nas! Gońmy go!

BLIŹNIAK I Ktoś go tu podrzucił.

BLIŹNIAK II Ale kto?

BLIŹNIAK I I dlaczego?

Zaczynają gonić nieznanego, zostawiwszy swoje koszulki i spodnie na brzegu rzeczki. Goniwa jest zawzięta, tu nie chodzi o to, by gonić króliczka, ale żeby go naprawdę złapać! Jednak Chłopiec dobrze biega i bez trudu oddala się od goniących.

BLIŹNIAK I Pędzi jakby miał skrzydła!

BLIŹNIAK II Albo pomógł mu ktoś niewidzialny.

BLIŹNIAK I Musiał długo trenować.

BLIŹNIAK II Albo podbił stopy wiatrem!

SCENA 4

Plener. Uciekający Chłopiec przebiega obok ogrodzenia, za którym widać duży budynek z okratowanymi oknami. Za wysokim, solidnym ogrodzeniem z siatki biega kilka psów, tzw. milicyjnych wilczurów, dostrzegają chłopca, dobiegają do ogrodzenia, gwałtownie ujadają. Chłopiec nieco zwalnia, patrzy uważnie na psy, które nie przestają szczekać. Na ganku budynku, to tzw. tylne wejście, pojawia się ich opiekun w milicyjnym mundurze. Uważnie przygląda się Chłopcowi, dopiero później uspokaja psy.

Chłopiec biegnie dalej i w końcu dobiega do ogrodzonego, z podwórkiem jednopiętrowego domku, który robi wrażenie zamieszkałego, choć zanedbanego. Wpada na podwórko, podbiega do drzwi domku, otwiera je, nie były zamknięte, jak to po wojnie bywało w małych miejscowościach, wchodzi do środka. Dopiero po dłuższej chwili za płotem słychać krzyki goniących. Kamera pokazuje też, że domek przylega bezpośrednio do miejskiego cmentarza.

SCENA 5

Plener. Goniący pojawiają się za płotem. Słychać ich komentarze.

- Tu nikt nie wbiegał, lepiej wróćmy nad rzekę.
 - Bo nam kto spodnie i koszule ukradnie.
 - W tym domu straszy!
 - Tam są duchy!
 - I upiory!
 - Tam zawsze pali się lampka. Widziałem przez okno.
 - Tu nikt nie wchodzi, nawet listonosz.
 - Takie miejsca trzeba omijać.
 - Wracajmy, zimno się robi.
 - Znowu zaczyna wiać wiatr.
- Chłopcy powoli, z ociąganiem, odchodzą.*

SCENA 6

Wnętrze. Nieznajomy chłopiec chodzi po mieszkaniu, które, choć zamieszkałe, robi wrażenie b. zanedbanego. Okna są zasłonięte, stąd półmrok w pokojach, trudno się nawet zorientować, jaki pokój jaką pełni funkcję. W jednym widać... rodzaj ołtarzyka, czyli dużego zdjęcia chłopca w ozdobnej ramie, pod nim pali się tzw. wieczna lampka. Nieznajomy bierze do ręki różne przedmioty, przygląda im się powoli, z namysłem. Trudno zorientować się z jego miny, czy wie gdzie trafił? Na ścianie kalendarz z wyraźną datą. W końcu otwiera zakurzony album pełen starych zdjęć. Przegląda je. To zdjęcia ludzi z dawnych epok i różnych narodowości, co poznać po strojach i twarzach. Jest wśród nich duże zdjęcie, na którym widać chłopca w komunijnym ubranku, ze świecą w ręku... podobnego do niego! To powiększone zdjęcie zdobi także ołtarzyk! Nieznajomego to jednak nie dziwi. Zmęczony myszkowaniem i przeglądaniem zdjęć zasypia w końcu z głową na stole.

SCENA 7

Plener. Stary miejski cmentarz, zadbane, choć nieduży. Pod parkanem, grabarz kopie nowy dół, właściwie widać tylko z dołu łopatę energicznie wyrzucającą

piasek. W końcu grabarz opuszcza wykopany dół, jest zmęczony. Sięga po butelkę z wodą mineralną stojącą obok dołu, długo pije. Słońce przegląda się w butelce. Dostrzega go będący na cmentarzu starszy mężczyzna imieniem Stanisław, przyspiesza kroku, prawie biegnie do grabarza.

STANISŁAW Fredek, Fredek, co za chwila!

GRABARZ Doczekałem się ciebie!

Padają sobie w ramiona.

GRABARZ Witaj, Stachu.

STANISŁAW Sześć lat cię nie było, prawie sześć lat!

GRABARZ Ale wróciłem. Tydzień temu.

STANISŁAW Czemuś od razu nie dał znaku życia?

GRABARZ Musiałem odpocząć.

STANISŁAW To naszej ostatniej paczki nie dostałeś?

GRABARZ Dostałem, dostałem. Cebula, boczek, papierosy...

STANISŁAW A czemu dziś przy robocie?

GRABARZ Mój zmiennik Franek, zachorował, musiałem go zastąpić.

STANISŁAW I od razu trafiłeś na takie nieszczęście.

GRABARZ Taki los. Wpadnij dziś wieczorem. Pogadamy. Będzie o czym.

STANISŁAW Dziękuję, nie zapomnę. Tu go pochowasz?

GRABARZ Miał dopiero dwanaście lat, co to się dzieje?

STANISŁAW Mieszkał obok mnie, grzeczny nadzwyczaj, kłaniał mi się.

GRABARZ Ale jak to tak, sznurek i na szyję?

STANISŁAW Niejasna sprawa, różne rzeczy o tym słyszałem.

GRABARZ A ja nic nie wiem.

STANISŁAW Toteż nie będę ich powtarzał. Podobno miał słabe stopnie na świadectwie. I jego ojciec, no, tego...

GRABARZ *(uśmiecha się dość smutno)* Pamiętasz, myśmy też mieli słabe stopnie, ale nie przejmowaliśmy się tym.

STANISŁAW Najważniejsze to było łowić karasie! Mój ojciec nigdy mnie nie uderzył.

GRABARZ Twojego ojca, Jana, dobrze znam. Sprawiedliwy człowiek. Bardziej uczciwego nie znam.

STANISŁAW I akuratnego. No i w domu wszystko zrobi. Przed wojną, w niedzielę, zanim poszedł na mszę, buciki nam reperował. Kopyto miał, skórę, nóż szewski...

Spodnie umiał przenicować, a jaką grochówkę, na wędzonce, do dziś gotuje! Bywaj, chłopie. Na spacer ruszam *(odchodzi, grabarz długo spogląda za nim, kręci głową)*.

SCENA 8

Plener. Na podwórku domu. Grabarz starannie patykiem czyści łopatę z piasku, wypukuje każde ziarnko, potem myje łopatę pod pompą, w końcu stawia ją pod ścianą. Wchodzi do domku.

SCENA 9

Wnętrze. Grabarz krząta się po kuchni, kroi kromki chleba z dużego okrągłego bochenka, robi jajecznicę, gotuje kawę zbożową. Gdy z jedzeniem przechodzi do stołowego dopiero teraz dostrzega śpiącego chłopca. Choć jest zdziwiony, nie budzi go, przygląda mu się intensywnie. Dotyka go, głaszcze po głowie.

GRABARZ Wróciłeś, ja wierzyłem, że wrócisz do domu. W to jedno wierzyłem bez wahania. Bo skoro ja wróciłem... Żeby żyć trzeba wierzyć.

SCENA 10

Plener. Nad rzeką. Pora zachodu słońca na czerwono. Jutro znowu będzie piękny, upalny lipcowy dzień. W trawie wypoczywa kilku chłopców, z tych wcześniej kąpiących się. Rozmawiają.

- Był sam.
- Z nikim się nie przyjaźnił.
- To nieprawda!
- Unikał nas.
- Coś go dręczyło!
- Jakby się pogrążał, tak w sobie.
- Bo się wstydził, że ojciec go leje.
- Bzdura!
- Słusznie, bawił się nieraz z nami.
- Tylko ostatnio był zamyślony.
- Właśnie!
- Za co lał go ojciec?
- Słabo się uczył.
- To co z tego?
- Jego stary chciał, żeby miał same piątki.
- E, nie wierzę, żeby się tak stopniami przejmował.
- Pamiętam, że ciągle czytał książki. Na pewno nie był głupkiem.
- Trzymał się ze starszymi, takimi z liceum.
- Jutro pogrzeb.
- Jutro.

Nad miasteczkiem, nad wzgórzami i położonym na wzgórzach parkiem powoli zachodzi czerwona tona słońca.

SCENA 11

Plener. Główną ulicą miasteczka kroczy kondukt żałobny, w orszaku najwięcej jest chłopców, w tym tych z nad rzeki, wszyscy w jasnych, kremowych lub granatowych komunijnych ubrankach, na ogół dla nich za ciasnych, są też dziewczynki w komunijnych sukienkach. Z przodu idzie chłopiec z krzyżem, później chorągwie, ksiądz proboszcz z wikarym, organista, białą trumienkę niosą starsi chłopcy, za nią rodzina małego samobójcy... W końcu wszyscy wchodzi na cmentarz. Zaczyna padać deszcz.

SCENA 12

Plener. Pada deszcz. Grabarz z Chłopcem, gotowi do pracy, stoją obok wykopanego grobu, dwie łopaty wbite w piach jak dwa nagie miecze pod Grunwaldem. Grabarz poprawia czułym ruchem fryzurę Chłopcu, coś mu cicho tłumaczy.

SCENA 13

Plener. Tłum nad grobem ciche szepty, westchnienia, a deszcz leje coraz większy, to typowo letnia ulewa. Najbliższa rodzina zmarłego popłakuje, jest wśród

nich dziewczynka o kulach, siostra zmarłego. Ceremonia przebiega spokojnie. Wśród żałobników m.in. pan Stanisław i dwaj ubecy.

PROBOSZCZ On kochał świat i my powinniśmy go kochać... A zatem dlaczego stało się to, co się stało? Czyżby nie miał poznać naszej miłości? W imię miłości jesteśmy zdolni do największych czynów. Jak określić odejście małego chłopca, tydzień przed śmiercią spowiadał się u mnie... Chciał służyć Polsce. Nic więcej nie mogę powiedzieć. Zmówmy wszyscy nad jego trumną „Ojczyzna”... (*zebrani powtarzają za księdzem proboszczem słowa modlitwy*).

SCENA 14

Plener. Cmentarz. Zasypywanie grobu, układanie na nim wieńców i kwiatów, odchodzą w końcu najbardziej wytrwali z rodziny, ale jeszcze zostaje Grabarz z Chłopcem, poprawiają kwiaty i wieńce, podgarniają ziemię... Została też dziewczynka o kulach.

GRABARZ (*do chłopca, cicho*) Grabarz pierwszy jest przy grobie i ostatni od niego odchodzi, a jeszcze nie raz go odwiedzi, sprawdzi, jak wygląda. Pamiętasz, już ci to kiedyś mówiłem? Nie zapomniałeś?

SCENA 15

Plener. Deszcz przestał padać. Ludzie wychodzą z cmentarza, choć niektórzy z nich przy okazji idą odwiedzić groby bliskich. Wśród nich Stanisław, do którego podchodzi starszy mężczyzna, powiedzmy, że ma na imię Józef.

JÓZEF Cześć, Stachu.

STANISŁAW A cześć, cześć.

JÓZEF Widziałeś Alfreda z chłopcem?

STANISŁAW Wszyscy widzieli. Sam wrócił i syna odzyskał.

JÓZEF Tyle szczęścia. Czy to jest możliwe?

STANISŁAW Och, tylu się teraz odnajduje. Nic nadzwyczajnego. Nie było go i jest.

JÓZEF Ale jak to tak, zaginął chłopak, przepadł bez wieści i ot, wrócił, żyje?

STANISŁAW Lepiej takich pytań nie zadawać. Tylko cieszyć się, że los był dla obu łaskawy.

JÓZEF Ale jak tamten zaginął to miał 12 lat, to teraz powinien mieć 22, a on ma dalej – dwanaście.

STANISŁAW Stary Alfred jest szczęśliwy. I niech to wystarczy za wszystko.

JÓZEF Tak uważasz?

STANISŁAW Tak uważam. Stali obok siebie. Tak jak potrzeba. Ojciec i syn. Życie wraca do normy.

JÓZEF Nic z tego nie rozumiem.

STANISŁAW A cóż to rozumieć, nie wystarczy, że żyjemy, że deszcz przestał padać, zaczyna świecić słońce?

SCENA 16

Plener. Przy grobie zmarłego Grabarz, Chłopiec i Dziewczynka o kuli (jednej).

GRABARZ (*nachyla się nad dziewczynką*) Czy możemy w czymś pomóc?

DZIEWCZYNKĄ O KULI Dziękuję, radzę sobie...

GRABARZ Ale ja nalegam. Trzeba wrócić do świata żywych.

DZIEWCZYNKĄ O KULI Poradzę sobie.

GRABARZ Mam pomocnika, pomoże. Proszę się zgodzić.

DZIEWCZYNKA O KULI Ale ja mieszkam daleko.

GRABARZ On ma czas, on pomoże.

DZIEWCZYNKA O KULI No dobrze. Może wziąć moje skrzypce.

GRABARZ No, chłopcze, masz zadanie.

Dziewczynka o kuli powoli odchodzi. Chłopiec odbiera jej skrzypce, bez słowa idzie obok niej. Wychodzą z cmentarza.

SCENA 17

Plener. Ulice miasteczka. Dziewczynka monologuje, chłopiec milczy.

DZIEWCZYNKA O KULI (*porusza się dzięki niej sprawnie i zręcznie, mówi przed siebie, nie odwracając się do chłopca*) Jutro przyjdę na cmentarz, zagram bratu na skrzypcach melodię, którą lubił. Przeszkodził mi dzisiaj deszcz. Prawda, że jestem twarda, bo nie płaczę? Jutro wrócę na cmentarz... Pomożesz mi? Dlaczego nic nie mówisz, jesteś niemową?

CHŁOPIEC A co mam mówić?

DZIEWCZYNKA O KULI Kim jesteś, bo cię nie znam. Nigdy cię wcześniej, u nas w mieście, nie widziałam. Czy to nie jest dziwne?

CHŁOPIEC Ja też cię nie znam.

DZIEWCZYNKA O KULI Jestem Weronika, a ty jak masz na imię?

CHŁOPIEC (*po długim milczeniu*) Nie wiem.

DZIEWCZYNKA O KULI Jak to, nie wiesz, każdy ma imię!

SCENA 18

Plener. W ogrodzie proboszcz i wikary krzątają się przy ulach.

WIKARY Ksiądz proboszcz zorganizował pogrzeb z honorami, pół miasta przyszło, a przecież to był mały samobójca.

PROBOSZCZ Spowiadał się u mnie na tydzień przed śmiercią.

WIKARY Właśnie, te tajemnicze słowa „Chciał służyć Polsce. Nic więcej nie mogę powiedzieć”.

PROBOSZCZ Jestem w tej parafii od dwudziestu lat, od dwudziestu lat chrzczę ich, uczę katechizmu, doprowadzam do pierwszej komunii...

Słychać nagle skrzypienie furtki w ogrodzie. Księża spoglądają w jej kierunku.

Wchodzą znani nam bliźniacy.

BLIŻNIACY (*z daleka*) Niech będzie pochwalony!

PROBOSZCZ Na wieki wieków amen. Pewnie po piłkę?

Bliźniacy zgodnie kiwają głowami.

PROBOSZCZ Gospodyni wam wyda, a może chcielibyście skosztować porzeczek?

Bliźniacy kiwają głowami.

PROBOSZCZ Jakie niemowy, niewiniątka. To jedzcie prosto z krzaka, na zdrowie (*do wikarego*) Mógłby ksiądz z nimi czasami zagrać. Mnie mój reumatyzm nie pozwala tak ganiać za piłką jak kiedyś.

WIKARY Skoro to takie ważne

PROBOSZCZ Oj, ważne, ważne (*przygląda się jednemu bliźniakowi, zwraca się do niego*) A co ty tam dźwigasz pod pachą?

BLIŻNIAK II Książkę!

PROBOSZCZ Jaką książkę?

BLIŻNIAK II (*dumny, pokazuje*) „Timur i jego drużyna”.

PROBOSZCZ Hm, a chciałbyś zostać ministrantem.

BLIŹNIAK II Nooo...

PROBOSZCZ To zgłoś się jutro rano do organisty. No, ruszajcie na te porzeczki.

WIKARY (*do proboszcza*) Ksiądz proboszcz chce wyszykować na ministranta tego, tego miłośnika Timura?

PROBOSZCZ Lubi czytać, bystry jest, wygadany. Przyszedł czas, żeby zaczął czytać inne lektury.

WIKARY Ale to syn...

PROBOSZCZ (*kładzie palec na ustach*) Ciii, chłopie...

SCENA 19

Plener. Duży milczący budynek UB z zakratowanymi oknami. Za ogrodzeniem biegają wilczury. Chłopiec Alfred podchodzi do płotu, psy szczekają, ale jakby ciszej, podbiegają do siatki, chłopiec podaje im kawałek chleba, nie przyjmują. Zachowują się jednak pojednawczo.

SCENA 20

Wnętrze. Mieszkanie jednego z ubeków, nieduże, zagracone, byle jakie meble. Ubek Buras myje nogi w misce, jednocześnie czyta gazetę. Przed nim stoi na baczność... para bliźniaków.

BURAS Dopóki nie powiem wam „spocznij” macie milczeć, bo bolą mnie uszy od waszego trajkotania.

BLIŹNIAK I Ale to prawda, był taki pagórek...

BLIŹNIAK II Kamień...

BLIŹNIAK I Był taki pagórek, który się poruszył i zamienił w chłopaka. Takiego jak my.

BURAS No i co dalej?

BLIŹNIAK I I zaczęliśmy go gonić.

BLIŹNIAK II I on uciekł do domu grabarza.

BURAS Oj, zalewacie.

BLIŹNIAK I Kiedy to jest prawda.

BURAS Pagórek, który zamienił się w chłopaka. Niech będzie.

BLIŹNIAK II A ksiądz proboszcz chce, żebym został ministrantem.

BURAS Zakazuję ci chodzić do proboszcza.

BLIŹNIAK I Ale on pożycza nam piłkę.

BURAS Taką samą wam kupię.

BLIŹNIACY (*razem*) Kiedy?

BURAS Jak przyjdą Szwedy. Za tydzień.

BLIŹNIAK I Chcielibyśmy iść do kina.

BURAS Na co znowu?

BLIŹNIAK II Na film „Podhale w ogniu”.

BURAS Co to za film?

BLIŹNIAK I No, biją się górale z panami.

BLIŹNIAK II I chłopom pomaga Kostka Napierski!

BURAS Ki diabeł?

BLIŹNIAK I Da, tata, dwa złote?

BURAS Pomyślę (*zaczyna wycierać ręcznikiem nogi*).

SCENA 21

Wnętrze. Kuchnia. Grabarz i Chłopiec jedzą kolację.

CHŁOPIEC Jak ja mam na imię?

GRABARZ Co to za pytanie? Alfred.

CHŁOPIEC Dlaczego?

GRABARZ Tak mieli na imię twój pradziad i dziad, tak ja mam, w naszej rodzinie najstarszy męski potomek zawsze otrzymuje to imię, i ty będziesz miał syna, którego nazwiesz Alfredem.

CHŁOPIEC Dlaczego?

GRABARZ Jedz, nie gadaj, bo ci wystygnie. Zajrzyj do swoich zeszytów, zajrzyj do metryki chrztu, do albumu ze zdjęciami, wszędzie tam jesteś podpisany: Alfred, Alfred, Alfred czwarty...

CHŁOPIEC Do czego potrzebne są zeszyty?

GRABARZ Jak to: do czego? Do szkoły, do nauki.

CHŁOPIEC To ja będę chodził do szkoły?

GRABARZ Każdy w twoim wieku musi chodzić do szkoły.

GRABARZ „W twoim wieku”. To ile ja mam lat?

GRABARZ Tyle co wszyscy chłopcy w twoim wieku, krótko: podlegasz szkolnemu obowiązkowi.

CHŁOPIEC „Muszę się uczyć”. To ja się nie uczę?

GRABARZ Uczysz się u mnie, ale jeszcze będą cię uczyli inni. Nauczyciele.

CHŁOPIEC Jak długo?

GRABARZ Wszystko zapomniałeś. Aż się nauczysz, aż staniesz się dorosły.

CHŁOPIEC Czy to konieczne? (*Grabarz nie odpowiada*) A później co się będzie działo?

GRABARZ No, uczyć się można do końca życia, ale ważniejsze jest życie. Dobrze żyć, sprawiedliwie, to jest najtrudniejsze.

CHŁOPIEC A tego nie uczą?

GRABARZ Uczą, nie uczą, ale nie wszyscy zdają egzamin (*Grabarz wstaje*). Chodź, pokażę ci szafę z twoimi ubraniami, twoje buty, rower, twoje znaczki, książki...

CHŁOPIEC To ja mam dużo rzeczy.

GRABARZ W sam raz.

SCENA 22

Plener. Grabarz z Chłopcem na cmentarzu, ale niczego nie kopią, spacerują.

GRABARZ Skoro twierdzisz, że nic nie pamiętasz, przypomnę ci. Na cmentarzu obowiązuje porządek. To jest najważniejsze. Nic tu nie jest przypadkowe. To miasto umarłych, z rolami, które się nie zmieniają.

CHŁOPIEC Nigdy?

GRABARZ No czasami, w końcu są zależni od żywych (*pokazuje*). To grób zbiorowy poległych żołnierzy. Jak widzisz, w honorowym miejscu. Widoczny z ulicy. Szli z daleka. Pod gwiazdą, taką jak na pomniku, szli na Berlin. Nie wszyscy doszli. Bo Stalin się nie przejmował ilu z nich zginie. Milion, dwa miliony.... Nie odwiedzają ich bliscy, ale pamiętają o nich miejscowe władze. Zapalają znicze w Zaduszki.

Naganiają harcerzy, by w werble bili. Zwieźli zwłoki z całego powiatu. To, ci co nie mieli szczęścia. Musieli zostawić zegarki na rękę i inne, kapy, rogi jelenie, obrazy, pierzyny, poduszki, damskie nocne koszule, rowery... Cały wojenny łup. A jeszcze przegrali ostatnią bitwę z nami. Bitwę o krowy. Zabrali mieszkańcom wszystkie

krowy, ale ich nie pogonili daleko. Mieszczanie odbili krowy za miastem, na wzgórzach. Nie bali się uzbrojonych czerwonoarmiejców. Mleko było potrzebne dzieciom.

Idą dalej. Grabarz niestrudzenie objaśnia i pokazuje.

GRABARZ To główna aleja. Miejsce pochówku najzaciejszych obywateli, miejscowej elity, dziedziców z okolicznych wsi, z dokładnym opisem zasług, z tytułami. A tam w głębi, za nimi, leżą zacni, ale nie dość majątni kupcy, piekarze, stolarze, drobni kamienicznicy, jak widzisz pomniki mają przyzwoite, choć napisy krótkie, ozdób niewiele.

Idą dalej, podchodzą pod płot, gdzie wczoraj chowali małego samobójcę.

GRABARZ W ludzkiej opinii miejsce na cmentarzu pod płotem – najlichsze. Tu chowa się miejską biedotę, umarłych w szpitalu, po których nikt się nie zgłosił, Cyganów, gdy nie wiadomo jaką religię wyznają... Popatrz, groby okryte jedynie darnią, czasem kwiatek w słoiku, a na Zaduszki jedna świeczka wbita w darń. Ale niech cię nie zmyli lichota tego miejsca. Czasami kryje wielkie zagadki.

SCENA 23

Plener. Grabarz z Chłopcem kierują się w kierunku delikatnego dźwięku skrzypiec. Poprzez gałęzie drzew widać, jak Dziewczynka o kuli gra na skrzypcach. Słuchają. Dziewczynka kończy grać.

GRABARZ No idź do niej, przywitaj się. Ja pójdę do domu (*odchodzi*).

CHŁOPIEC (*podchodzi do Dziewczynki, która pakuje do futerału skrzypce*) Cześć. Odprowadzę cię.

DZIEWCZYŃKA O KULI Jak chcesz. Zrobiłeś się odważny.

CHŁOPIEC Wiem, jak mam na imię.

DZIEWCZYŃKA O KULI Wiedziałam, że wiesz.

CHŁOPIEC Weroniko, spotkamy się jutro?

DZIEWCZYŃKA O KULI Jeśli chcesz...

SCENA 24

Plener. Na podwórku domu Grabarz z łopatą w ręku i Chłopiec. Podaje ją chłopcu.

GRABARZ Chwyć łopatę! Źle, łopatę trzeba chwytać delikatnie, nie trzymaj tak kurczowo za trzonek, bo narobisz sobie bąbli, a to bolesne. Chwytaj delikatnie, spróbuj ruszać palcami, nie zwieraj ich, spokojnie...

Chłopiec za Grabarzem próbuje niby prostej, a trudnej sztuki obcowania z łopatą.

GRABARZ No, troszkę lepiej, ale tego się nauczysz przy kopaniu. Właściwie, przypomnisz sobie. I druga dobra rada. Własnej łopaty nikomu nie pożyczaj i także od nikogo nie pożyczaj. To narzędzie należy mieć własne, jeśli pierwszy raz z niej korzystasz rączkę musisz sprawdzić, jak przylega do dłoni, bo jeśli są zadry to trzeba je wygładzić papierem ściernym. I po każdej robocie musisz ją oczyścić, nie zostawiać na dworze, zwłaszcza wiosną czy jesienią, bo drewno naciągnie wilgocią, będzie cięższa, trzonek nie będzie pasował do ręki.

Chłopiec próbuje w dalszym ciągu nauczyć się sztuki kopania.

GRABARZ Dopóki będziemy chowali zmarłych to podstawowe narzędzie grabarza, niczego lepszego nie wymyślono do kopania. Choćby szpadel był z tytanu lub złota pozostaje łopatą, ale po co, to byłby za drogi interes. Nie, łopata pisana nam na

wieki. Do tego taczki, parę desek i sznur. Łopata – ona najlepiej wiąże człowieka z ziemią.

SCENA 25

Plener. Nad grobem matki Chłopca i żony Grabarza.

GRABARZ Nie pamiętasz jej, bo zmarła, jak miałaś kilka lat. Zostawiła nas (*wyciera łzę*).

CHŁOPIEC Dlaczego?

GRABARZ Nie było mnie przy was.

CHŁOPIEC Dlaczego?

GRABARZ To długa historia, związana z wojną, kiedyś ci o niej opowiem. W każdym razie nie było mnie w mieście. Później ty zaginałeś. Matczysko tak zamartwiała się o ciebie, aż zachorowało śmiertelnie.

CHŁOPIEC Jaka była?

GRABARZ Och podobna do ciebie. Miała jak ty jasne włosy, i niebieskie oczy.

CHŁOPIEC Wczoraj mi się śniła. Słońce oświetlało jej włosy. Podlewała w ogródku kwiaty, białe astry, i w pewnym momencie połała mi nogi wodą z konewki, pewnie dla żartu. I wtedy się obudziłem.

GRABARZ No chodź, na spacer (*„po drodze” pokazuje Chłopcowi różnych ludzi obecnych na cmentarzu*). Tamtego już znasz. To Stanisław, nasz kuzyn. Rok temu pochował żonę. W tym mieście każda rodzina po wojnie jest okaleczona. Brakuje ojców, ale i matki dużo wycierpiały. A Stanisław nie wiadomo gdzie więcej przebywa, na cmentarzu czy w domu. W jakim świecie żyje, w marzeniach czy w rzeczywistości. On sam tego nie wie. Szczęściarze, kochali się, ale ona umarła. Była na robotach przymusowych, tam zachorowała (*Grabarz kłania się*). Dzień dobry, Łucjo! (*szeptem*). To kobieta, która pielęguje groby, głównie te zapomniane, niektórzy dają jej za to pieniądze, ale to nie jest najważniejsze. Jej mąż zginął na wojnie. Nie wie gdzie go pochowali. Może dlatego idzie w każdym kondukcje, jakby cześć mu oddając (*pokazuje kolejną postać*). O, tam nauczyciel miejscowego liceum, inteligent, który chce ocalić wczorajsze, czyli niby historię, ona teraz niepotrzebna, ale pan profesor wierzy, że wróci, pisze kronikę miasta, wyszukuje swoich bohaterów na cmentarzu, sprawdza daty, porównuje (*pokazuje kolejnego*). Ten zbiera stare zużyte znicze, wyskrobuje z nich resztki wosku, leje nowy do środka, dodaje knoty, tak fabrykuje nowe lampki, sprzedaje taniej pod cmentarzem, co budzi gniew paru przekupek, ale władza przymyka na niego oko, ma do wykarmienia pięć gęb, a pracy dla niego nie ma. Hm, gdyby zapisał się do wiadomej partii może zostałby sekretarzem. Żartuję.

CHŁOPIEC Do „wiadomej partii”?

GRABARZ Narodowi przewodzi partia, o tym ci jeszcze nie mówiłem. Wielki wódz przodującego narodu i przodującej partii, przejasne słończko, już zagasło, ale wciąż „żyją” jego szalone idee. Da Bóg, że już niedługo... (*wzdycha*).

SCENA 26

Wnętrze. Budynek Urzędu Bezpieczeństwa. Obskurne pomieszczenie, tzw. pokój badań. Dwaj ubecy: Walczak i Buras, Grabarz.

BURAS Dlaczego nie zgłosiliście jego powrotu?

GRABARZ Czasu nie było, ale wybierałem się.

WALCZAK Jak sójka za morze.

BURAS Jak wam zaginął, to lataliście po mieście jak kot z pęcherzem.
WALCZAK Twierdziliście, że ktoś go uprowadził.
BURAS Mało tego, nas posądzaście o to.
GRABARZ Ja już nic nie wiem.
WALCZAK I tak trzymać. Nic nie widzieć i nic nie wiedzieć.
BURAS Wasz syn zaginął dziesięć lat temu, miał wówczas 12 lat, gdyby się teraz odnalazł musiałby mieć 22.
WALCZAK A u was znajduje się niezameldowany osobnik w wieku około 12 lat. Wytłumaczcie, skąd?
GRABARZ To na pewno mój syn.
WALCZAK A ja wam mówię, że macie kuku na muniu.
BURAS Lepiej żebyście nikomu o tym nie rozpowiadali. Ot, przyjechał do was kuzyn żony, albo bratanek czy siostrzeniec. Na wakacje. I odjedzie sobie za kilka tygodni, co?
WALCZAK Inaczej trzeba będzie dopełnić różnych, żmudnych formalności. Czekać was będzie daleka droga do uznania go za syna. Nie wiemy, czy możemy wam zaufać, oddać na wychowanie nowego obywatela. No nic, znajdziemy mu miejsce w domu dziecka.
GRABARZ Nigdy się na to nie zgodzę.
BURAS A władza wam nie ufa. Już raz ją zawiedliście, z karabinem poszliście do lasu, by się jej sprzeciwić, za co spotkała was kara. Nie nauczyła was niczego?
WALCZAK Mamy na was dużo dokumentów, są donosy, są anonimy (*pokazuje*) Gruba teczka.
BURAS Anonimy wyrzucamy do kosza.
WALCZAK Ale i tak zostaje na was od cholery materiałów.
BURAS Wyśpiwacie nam kto u was zamieszkał niezameldowany?
GRABARZ Mój syn.
WALCZAK Uparty, ale my mamy czas. Nam się nie śpieszy. No, jesteście na razie wolni.
BURAS Nie ma niewinnych ludzi.
WALCZAK Są tylko źle przesłuchani, he, he!
BURAS Pamiętajcie, każdego obowiązuje art. 18 § 1 – obowiązek doniesienia o wszystkim, co go zaniepokoiło.
Grabarz wychodzi. Zamyka za sobą drzwi.
BURAS Twardy jest, szybko nie zmięknie.
WALCZAK Teczkę założymy i będziemy czekać. Trafimy go innym paragrafem, „siódemką”. Mnie intryguje, że ten niby jego syn pojawił się akurat po śmierci tego „samobójcy”. Mściciel, cholera.
BURAS Kto?
WALCZAK No, ten jego syn.
BURAS E, to byłoby za proste. A wiesz, że moje dzieciaki opowiadały mi, że jakiś chłopiec „urodził” się z kamienia czy z pagórka. Na dzień przed pogrzebem. Na dodatek niedaleko tego miejsca, gdzie znaleziono „samobójcę”.
WALCZAK Bzdura.
BURAS Niemniej, przycisnę ich jeszcze. Może coś dośpiewają, poobserwują.
WALCZAK Jutro jest znowu akcja „Stonka”. Wyślij ich, może coś zobaczą podejrzanego?

SCENA 27

Plener. Dom Grabarza. Zza płotu pojawia się głowa Chłopca, dajmy mu na imię Janek, jeden z tych znad rzeki. Na podwórku krzątają się Grabarz i Chłopiec.

JANEK Eeeee!

GRABARZ Czego on chce?

CHŁOPIEC Czego się drzesz?

JANEK Mam list, do ciebie.

GRABARZ (*do Chłopca*) Odbierz.

CHŁOPIEC Od kogo?

JANEK Nie mogę ci powiedzieć, sam się domyśl.

Chłopiec odbiera list, poślaniec natychmiast znika za płotem, słysząc tylko jak chichocze.

CHŁOPIEC (*ogląda list, pokazuje Grabarzowi*) Otwarty.

GRABARZ No, kto do ciebie napisał?

CHŁOPIEC (*z ociąganiem*) Weronika.

SCENA 28

Wnętrze. Chłopiec przeczesuje dom, uważnie, metr po metrze, ogląda, przegląda, opukuje ściany, szuka czegoś daremnie. Męczy się, ale nie daje za wygraną. W pewnym momencie okazuje się, że obserwuje go Grabarz, patrzy na Chłopca uważnie, z niepokojem. Na dodatek ten nie widzi ojca.

SCENA 29

Wnętrze. Salon w domu Grabarza, otwarte okna, rozsunięte zasłony, jasno, przeraźliwie jasno. Widok z tarasu, na którym siedzi Grabarz. W słonecznym blasku pojawia się Chłopiec.

GRABARZ (*podaje Chłopcowi list, który wziął ze stołu*) Nie czytałeś listu?

CHŁOPIEC Zdążę.

GRABARZ Boisz się go?

CHŁOPIEC Dlaczego?

GRABARZ Sam sobie odpowiedz. Przynosi coś zupełnie nowego dla ciebie.

CHŁOPIEC Nie boję się niczego.

GRABARZ A jednak... Zwlekasz. Ale decyzja należy do ciebie.

CHŁOPIEC Wiem o tym.

GRABARZ Ale za długo nie zwlekaj.

CHŁOPIEC Tata zrobił się taki tajemniczy.

GRABARZ Ja, tajemniczy?

CHŁOPIEC Tak. Po tym powrocie z UB.

GRABARZ (*zaskoczony, zmienia temat*) Wiesz co, pomyślałem sobie, że przydałoby nam się parę kurek, co dają jajka, do tego koza, pies... Jak w każdym zwykłym gospodarstwie.

CHŁOPIEC Skąd wziąć kury?

GRABARZ Baby o tej porze nie sprzedają niosek, ale jak poproszę...

CHŁOPIEC Coś przede mną ukrywasz?

GRABARZ Zdaje ci się.

Grabarz wstaje, wychodzi do ogrodu, Chłopiec po jakimś czasie zabiera się do czytania listu.

SCENA 30

Plener. Cmentarz. Chłopiec i Dziewczynka o kuli.

CHŁOPIEC (*pokazuje niewielką budowlę z cegieł, w kształcie jakby komina*) To jest osarium.

DZIEWCZYŃKA O KULI Co to jest osarium?

CHŁOPIEC To miejsce na kości. Jeśli przypadkowo wykopię kości na cmentarzu, odnoszę je tu i chowam.

DZIEWCZYŃKA O KULI Tego wszystkiego uczy cię Grabarz?

CHŁOPIEC Czy to cię dziwi? Zastąpię go, jak on zastąpił swego ojca.

DZIEWCZYŃKA O KULI Wiem, że jesteś synem grabarza.

CHŁOPIEC Popatrz, ta część to cmentarz ewangelicki (*wspólnie oglądają*) Bardzo solidne nagrobki i litery. Wczoraj przechodziłem obok kościoła ewangelików na rynku, ma wybite szyby w oknach, ale tak to jest cały, z zegarem na wieży, który wybija godziny.

DZIEWCZYŃKA O KULI W niedzielę można zobaczyć jak na jedyną w tygodniu mszę przychodzi tam kilka na czarno ubranych staruszek, w białych mantylkach, wiem, że pod ławkami leżą kancjonały, pastor-staruszek przyjeżdża z sąsiedniego miasteczka... A raz widziałam ewangelicki pogrzeb.

CHŁOPIEC Tych staruszek zostało bardzo mało, ich synowie zginęli na wojnie, albo przebywają w obozach i więzieniach, inni wyjechali.

DZIEWCZYŃKA O KULI Czytałeś mój list?

CHŁOPIEC Tak.

DZIEWCZYŃKA O KULI Każde słowo jest w nim prawdziwe.

CHŁOPIEC Wiem.

SCENA 31

Plener. Podwórko domu. Grabarz i Chłopiec.

GRABARZ Pójdiesz do stolarza, byłem mu winien pieniądze, oddasz mu.

CHŁOPIEC Do stolarza? A czy trafię?

GRABARZ Z pewnością.

SCENA 32

Plener. Znajoma willa UB. Z tyłu ogrodzenia Chłopiec przy psach za siatką, karmi je chlebem, przyjmują jedzenie, są zadowolone z jego obecności, nie szczekają.

SCENA 33

Plener. Chłopiec w mieście, zatrzymuje się przy każdej wystawie, gdzie są różne książki, zabawki, etc. Ogląda z dużym zainteresowaniem. Zastanawia się pewnie nad tym, że w kieszeni ma pieniądze, które musi oddać, a przecież można byłoby sobie kupić za nie różne piękne rzeczy, które widzi.

Obserwują go znani nam bliźniacy.

BLIŹNIAK I To Alfred, którego ścigaliśmy.

BLIŹNIAK II Nieprawda, tamten wyglądał zupełnie inaczej.

BLIŹNIAK I To znaczy jak?

BLIŹNIAK II Był taki, taki jasny.

BLIŹNIAK I To tylko słońce go oświetlało.

BLIŹNIAK II Przecież on powstał z kamienia.

BLIŹNIAK I Z materii, z gliny, jak pierwszy człowiek. Czyli z kamienia nie mógł powstać. To nie jest on.

BLIŹNIAK II A ja ci mówię, że on!

SCENA 34

Plener. Chłopiec wchodzi w boczną brukowaną uliczkę, na której końcu widać gotycki kościół. Bez trudu odnajduje piętrową narożną kamienicę z szyldem STOLARNIA. SKŁAD TRUMIEN, puka od drzwi, wchodzi prosto do warsztatu.

SCENA 35

Wnętrze. Spory warsztat stolarski. Pośrodku stolarz, starszy mężczyzna, akurat przygotowuje trumnę. Wióry we włosach, w rękach strug.

CHŁOPIEC Szczęść Boże. Jestem od pana Grabarza.

STOLARZ Wiem, wiem, chodź no do światła, obróć się. No tak, wykapany Alfred, syn Alfreda. Pamiętam cię, pamiętam.

CHŁOPIEC Mam oddać kopertę.

STOLARZ Wiem, wiem.

Z głębi warsztatu słychać nagle kobiecy głos „Janie! Janie!”.

STOLARZ Żona. Zaczekaj chwilę (odchodzi).

Chłopiec podchodzi pod ścianę, na której wisi ozdobny dyplom mistrzowski oraz zdjęcia poprzedników Jana, wszyscy byli stolarzami, patrzą prosto w obiektyw, poważni, wąsaci.

Wraca Stolarz, przygląda się Chłopcu.

STOLARZ (pokazuje palcem) To mój pradziad Jan, dziadek Jan, ojciec Jan, wszyscy byli stolarzami. Tak jak i ja, od najmłodszych lat wączali klej stolarski i uczyli się heblować.

CHŁOPIEC Piękny fach.

STOLARZ Każdy zawód jest piękny. Trzeba go tylko dobrze wykonywać. Podziękuj ojcu za pamięć.

CHŁOPIEC A dlaczego jest tylko jedna trumna?

STOLARZ Dobre pytanie. Nie mogę robić na skład, bo zaraz dołożyliby mi domiar, takie teraz przepisy, takie czasy. Ale nie martw się, zawsze zdążę zrobić nieboszczykowi drewniany płaszczyk (kładzie rękę na trumnie).

Chłopiec wychodzi, w drzwiach mija się z chłopcem w swoim wieku.

Za plecami słyszy głośny szept: „Gdzie cię poniosło, nicponiu, ciebie nic tylko pościć, umarłego byś zdenerwował”.

SCENA 36

Plener. Chłopiec podchodzi pod furtkę swego domu, na podwórku dostrzega duży zagraniczny samochód, marki mercedes. Na ganek wychodzi Grabarz wraz z obcym mężczyzną w jego wieku, dobrze ubranym, w garniturze.

GRABARZ (pokazuje na Chłopca) To mój, Alfred. Wraca od stolarza, mówiłem, że uwinie się szybko.

CHŁOPIEC Szczęść Boże!

SZTYC Grzeczny kawaler, tak tu się mówiło, prawda Alfredzie?

GRABARZ Tak mówiło się i mówi.

SZTYC Bardzo pięknie.

GRABARZ (*do Chłopca*) To jest pan Sztyc, przed wojnę mieszkał w naszym mieście, poszedł na wojnę jako żołnierz, opłakaliśmy go, ale się odnalazł. Wrócił.

Zza pleców dorosłych pokazuje się chłopiec w wieku syna Grabarza, to syn Sztycy.

SZTYC (*do syna*) Gdzieżeś się schował, chłopcze, marudziłeś, że nie pojedziesz ze mną, że będzie nudno, a ot, kolegę masz, poznajcie się.

Chłopcy nieśmiało zbliżają się do siebie, podają sobie ręce, przedstawiają się.

CHŁOPIEC I Alfred.

CHŁOPIEC II Szachne.

SCENA 37

Wnętrze. Grabarz i Sztyc z chłopcami.

SZTYC Ja przyjechałem odnaleźć groby moich dziadów i krewnych, ziemię z ich grobów pobrać, kadisz odmówić, ja przysięgłem sobie: wrócę, jak tylko będzie można. I jestem. Po tym jak Adenauer odwiedził Moskwę, to ja zacząłem się starać o wizę do was. Mój dziad był rzezak, mój ojciec był rzezak, a ja prawnik jestem. Pamiętasz, w szkole powszechnej, w jednej ławce siedzieliśmy?

GRABARZ A przed nami Herman Fiszer ciągnął za warkocz jedną z sióstr Olszewskich. Miała jasne włosy.

SZTYC Dobrze zapamiętałeś. A potem byłem w wojsku, w jednym pułku ze Stanisławem. Żyje on?

GRABARZ Żyje, żyje, zobaczysz go. I Herman żyje, ale nazwisko zmienił.

SZTYC Ja nogami przebieram, żeby zaraz iść na kirkut, groby odwiedzić.

GRABARZ Ale kirkutu nie ma.

SZTYC Jak to nie ma, ty mi tego nie mów!

GRABARZ Władza go zlikwidowała. Zrobiła plac zabaw dla dzieci i młodzieży. Są tam huśtawki, piaskownica...

SZTYC Ajajaj, jak to, na prochach moich przodków? Jak oni mogą się bawić pod cmentarnymi drzewami?

GRABARZ No, drzew nie wycięli. Ciebie pozostał ten sam. Nie wiń dzieciaków, rodzą się bez pamięci. Pamięć, to przychodzi powoli, trzeba się jej uczyć.

SCENA 38

Plener. Chłopiec i Szachne za siatką, za którą biegają milicyjne psy. Chłopiec pokazuje, że psy go akceptują, łaszą się do niego, choć przez siatkę. Szachne przygląda mu się z podziwem.

SCENA 39

Plener. Chłopiec z Szachne idą ulicą w miasteczku.

CHŁOPIEC Przed wojną ta ulica nazywała się Synagogowa (*pokazuje*), w tym miejscu stała synagoga. Zburzyli ją Niemcy. Barbarzyńcy. Nie odbudowano jej po wojnie.

SZACHNE A teraz jest plac tu targowy, tak?

CHŁOPIEC Patrz! (*pokazuje ręką*).

SZACHNE Nic nie widzę.

CHŁOPIEC Wpatrz się mocno.

W miejscu synagogi kiwa się Sztyc w mycce na głowie, odmawia modlitwy za zmarłych, jakby pod ścianą płaczu, nakłada się na niego widok przedwojennej synagogi, portrety ortodoksyjnych starych i młodych Żydów, słysząc modlitwy.

SZACHNE (*tarmosi za rękę Chłopca*) Nic nie widzę!

CHŁOPIEC Jeszcze zobaczysz.

Chłopcy idą dalej.

CHŁOPIEC (*pokazuje*) Zobacz, to sklep z dewocjonaliami, tu możesz kupić kartki z życzeniami, lichtarze, krzyże, obrusy, sztuczne kwiaty, książki do nabożeństwa, święte obrazki... A tam obok, przeczytaj.

SZACHNE (*czyta*) KWIATY I WIEŃCE.

CHŁOPIEC Zajrzyjmy do środka (*zaglądają przed duże wystawowe okno do środka. Widać tam kilku ludzi robiących wieńce na groby, jedna z osób podnosi się. Macha ręką, co powoduje, że Chłopiec pociąga za rękaw Szachne, by szli dalej. Młody mężczyzna robiący wieniec wychodzi z warsztatu, za nim jeden z pracujących.*

MŁODY MĘŻCZYŻNA (*woła w kierunku Chłopca*) Fredek, Fredek, to ja, Stefan, nie poznajesz mnie?!

Chłopiec, nie oglądając się idzie dalej.

MŁODY MĘŻCZYŻNA (*wzruszony, do kolegi*) To Fredek, Alfred, mój kolega z klasy, nieraz nam pomagał, ale przepadł, zaginął dziesięć lat temu... Podobno aresztowano go, tak mówią. Gadali w mieście, że się odnalazł. Nie wierzyłem. A jednak. Udał, że mnie nie poznał. Ale pewnie jeszcze się spotkamy (*macha ręką, wchodzi z powrotem do warsztatu*).

Tymczasem Chłopiec z Szachne odeszli już daleko.

CHŁOPIEC (*pokazuje na kolejny sklepik*) To „Słodki Janek”, taki sklepik ze słodyczami. Zapamiętałem zapach tamtych wyrobów: wedlowskich krówek, ptasiego mleczka, czekolady Rival, batonów gri-gri, krążków ananasowych w czekoladzie, torcików waflowych...

SZACHNE Co to znaczy „tamtych”?

CHŁOPIEC No, sprzed wojny.

SZACHNE Jak to „zapamiętałeś”, skoro urodziłeś się, jak ja, po wojnie?

CHŁOPIEC Mam w sobie tamte zapachy, widoki, smaki, kolory, głosy... O, tu szewc stukał w kopyto. Czarna jarmułka na głowie, miał siedmioro dzieci. Zaraz, ich imiona: Mojsze, Chaim, Dawid, Abram, Awrum... Wieczorami pisał wiersze. Pod jedyną na podwórku gruszą. Tu mieszkał bednarz. Nazywali go „Filozofem”. Robił najlepsze w mieście beczki. Na ogórki.

SZACHNE Beczki na ogórki? Co znaczy „beczka na ogórki”?

CHŁOPIEC To trudno opowiedzieć.

Przestają mówić. Z przeciwka nadciąga kłown z wielkim bębniem, przystaje na skrzyżowaniu uliczek, chwilę bębni. Zbierają się gapie.

KLOWN Uwaga, uwaga! Dziś wieczorem, zapraszamy do wesołego miasteczka.

SZACHNE (*do Chłopca*) Pójdziemy?

SCENA 40

Plener. Cmentarz, oparte o tylną ścianę kaplicy stoją macewy z żydowskich grobów. Nad nimi Grabarz i Sztyc, są z nimi chłopcy. Przewracają je, oglądają napisy.

GRABARZ Macewy przewoziłem nocą. Konika i wóz pożyczał mi pan Zieliński. W dzień robotnicy wytyczali ścieżki i klomby, dlatego dopiero nocą zbieraliśmy macewy. Wiedziałem, że doczekają lepszych dni.

SZTYC Ty Alfred, strażnik, ty pilnujesz zmarłych, nie dzielisz ich na dobrych i złych, wszystkim oddajesz cześć.

GRABARZ Nie skarżę się.

SZTYC Ja tobie dam dolary, marki.

GRABARZ Nie dla pieniędzy to robię.

Sztyc spogląda niespokojnie na zbliżającego się znajomego nam Stanisława.

GRABARZ To swój, to Stanisław. Nie poznajesz?

SZTYC (*poznaje, rzuca mu się na szyję*) Stachu! Nie poznałem cię. Bo z daleka.

GRABARZ Bogaty będziesz.

SZTYC Nie narzekam i dziś. W wojsku prawie dwa lata razem byliśmy, prycza obok pryczy, a potem wojna. Tak ja ocalałem, dzięki niewoli, a moi bliscy poszli do ognia...

STANISŁAW Mówili, że zginąłeś pierwszego dnia wojny, w ataku, ale ja wierzyłem, że żyjesz. Tylko nie miałem komu powiedzieć o tym z twojej rodziny.

SZTYC Zostałem ranny, ale niemiecki pielęgniarz nie zostawił mnie w polu, odesłał do szpitala. I tak rozpocząłem marsz do życia. Długi marsz.

Wspólnie dalej odwracają macewy ozdobione płaskorzeźbami i inskrypcjami, które stoją pod ścianą kaplicy. Sztyc powoli odczytuje napisy w jidisz.

SZTYC (*odnajduje w końcu, cieszy się*) Moja babka! Chaja Sztyc. Żyła 90 lat. Życie zabrała jej wojna.

STANISŁAW No, przeżyła 90 lat.

SZTYC Ale to Jahwe daje i odbiera życie, a nie drugi człowiek. Ooo! (*pokazuje*) Symche Berek, brat mojej cioci. Szewcem był. Zmarł przed wojną. Szczęśliwy, nie doczekał apokalipsy. Spociałem się. Muszę odpocząć z wrażenia. Aparat wezmę i to wszystko sfotografuję. Dobrze, że ja przyjechał. I trafił na was.

GRABARZ Sam nazwałeś mnie strażnikiem.

SZTYC I nie na wyrost. Ale jak ja trafię na ziemię spod płyt?

GRABARZ Popatrz, na każdej macewie są moje znaki, i dlatego wiem, z którego miejsca ją zabrałem.

SCENA 41

Plener. Szosą jedzie mercedes. W środku: Sztyc, Grabarz, Stanisław, Chłopiec i Szachne. Pogodni. Rozmawiają. Za nim posuwa się czarna dekawka UB. Wewnątrz dwaj znajomi nam ubecy.

BURAS (*przy kierownicy*) Dokąd się wlecziemy?

WALCZAK Zaufaj mi. Mój informator na ogół się nie myli.

BURAS Znam go.

WALCZAK Za dużo chciałbyś wiedzieć. To pewny gość. Dodaj gazu, bo nam uciekną.

BURAS Pewnie, takim gratem, jak nasz niewiele zwojujemy.

Mercedes zjeżdża z szosy, w dół, nad jezioro. W końcu zatrzymuje się nad wodą. Pasażerowie wychodzą z samochodu.

SZTYC (*kręci głową*) Ale miałeś nosa. Trafiliśmy bezbłędnie.

GRABARZ Tu powinien być ślad po ognisku, co Stachu?

STANISŁAW Zapomnij o tym, dwadzieścia lat minęło jak tu ostatnio byliśmy.

GRABARZ Cała nasza klasa z panem Geskiem. Boże, jak nas rozniosło po świecie, wygubiło. Edek zatonął w łodzi podwodnej, Janka rozstrzelali, Sylwester zmarł po powrocie z obozu...

SZTYC Dość, dość...

STANISŁAW Ale my żyjemy.

GRABARZ A pamiętacie, co sobie powiedzieliśmy przy ognisku?

RAZEM Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

CHŁOPIEC Zostawmy ich. Chodź, Szachne.

Chłopcy oddalają się od zagadanych mężczyzn. Ci wyładowują z bagażnika walówkę. Znowu, jak 20 lat temu przygotowują ognisko.

SCENA 42

Plener. Las. Wśród wysokich sosen dwaj ubecy i Sztyc.

BURAS (wyciąga z kieszeni kartkę) Popatrzcie, co nam przysłali do urzędu (czyta) „Żydki wracają. Tego Sztyca to przysłali na przesłpiegi. Czego on u nas szuka nocami? Podobno kamieni i złota. Życzliwy”.

WALCZAK Możecie to skomentować?

SZTYC Odmawiam komentarza. Że panowie tak się fatygowali, hm! Jestem obywatelem innego kraju, nie możecie mi nic zrobić.

BURAS I nie robimy, po prostu pytamy o to i owo.

SZTYC Poskarżę się w naszej ambasadzie.

BURAS Nie jesteście o nic oskarżeni.

SZTYC Posiadam wszystkie dokumenty i zezwolenia na przyjazd.

WALCZAK Nie wątpimy.

BURAS Dlaczego akurat zatrzymaliście się u Alfreda Wolności?

SZTYC To mój przyjaciel sprzed wojny, jeden z niewielu. Na dodatek jako grabarz jest jedynym człowiekiem, który może mi pomóc.

BURAS Ooo... Szukacie tu pomocy.

WALCZAK A jednak. Można byłoby was oskarżyć o współudział.

SZTYC O współudział w czym?

WALCZAK To się dopracuje, najważniejszy jest paragraf.

SZTYC Człowieka się dopasuje do paragrafu, co?

WALCZAK Oj, mądrzycie się, mądrzycie.

BURAS Czy nie zauważyliście w nim nic szczególnego?

SZTYC W kim?

BURAS To my zadajemy pytania.

WALCZAK Siejecie obcą propagandę.

SZTYC Niby dlaczego?

WALCZAK No, przyjechaliście samochodem.

SZTYC Ale to nie jest mój samochód, to pożyczony.

WALCZAK Tym gorzej. Naszym obywatelom dajecie do zrozumienia, że każdy może mieć t a m samochód.

SZTYC Jeśli ma pracę, to cóż to takiego? Auto. Zresztą, to wóz wypożyczony, żeby być niezależnym, zyskać na czasie.

WALCZAK Właśnie, niezależny. Niby od kogo?

SZTYC Od czasu, choćby.

BURAS A dlaczego robiliście zdjęcia na cmentarzu ewangelickim?

SZTYC Prosił mnie krewni tych, którzy tam leżą.

WALCZAK Kontaktujecie się t a m z nimi?

SZTYC Czasami.

BURAS Z was amerykański szpion. Można wam zadać pytanie wprost: z jakim wywiadem współpracujecie?

SZTYC Bzdura.

WALCZAK Z wami jest trudna rozmowa, w każdym razie jesteście pod naszą obserwacją.

SZTYC Dlatego wierzę, że nic mi się nie stanie.

Słychać zbliżające się głosy chłopców. Ubecy patrzą niespokojnie.

BURAS No, na nas czas.

WALCZAK Wyobraźcie sobie, że przyjechaliśmy tu łowić rybki.

BURAS Oj biorą tu, biorą.

WALCZAK To bardzo relaksujące zajęcie, namawiam.

SCENA 43

Plener. Przy ognisku: Grabarz, Sztyc i Stanisław. Są także chłopcy.

GRABARZ Co chcieli?

SZTYC Zadali parę rutynowych pytań, nieważne.

GRABARZ A jednak nalegam.

SZTYC Naprawdę nic ważnego. Za kilka dni wyjeżdżam i skończą się kłopoty. Twoje i moje.

GRABARZ Ja nie narzekam. Ale obawiam się, że to dopiero ich początek.

SZTYC (*zwraca się do Stanisława, zmieniając temat rozmowy*) Wiem, że twój brat Jan zginął na Wschodzie, w 43. Jestem adwokatem, chcesz, załatwię odszkodowanie za jego śmierć.

STANISŁAW Pieniądze za śmierć? Nie, nie.

SZTYC Zastanów się, nie nalegam. A jak to się stało, że trafił do Wehrmachtu?

STANISŁAW Był na robotach przymusowych. Raz spóźnił się z przepustki. I kolega, z którym mieszkał, „podkablował” go niemieckiemu gospodarzowi. Był wściekły, że doszła mu za niego dodatkowa robota w niedzielę wieczorem i w poniedziałek rano. Niemiec pobiegł na posterunek policji, to była zdrada III Rzeszy, ucieczka... I kiedy brat, spóźniony, powrócił, zaraz go aresztowano. By się ratować przed więzieniem wstąpił do Wehrmachtu. Szukał sposobu na przeżycie, ale wysłali go do Rosji, skąd miał bardzo małe szanse, by wrócić. No i nie wrócił.

SZTYC Pamiętam go jak przez mgłę. To był bardzo akuratywny gość. W ojca się wdał.

SCENA 44

Plener. Noc. Dawny cmentarz żydowski w miasteczku zamieniony na miejsce zabaw. Grabarz, Sztyc, Stanisław, Chłopiec i Szachne z łopatami, wykopują kości zmarłych przed wojną krewnych Sztyca, starannie każdą kostkę chowają do woreczka.

SCENA 45

Plener. Na werandzie Grabarz ze Sztycem, popijają jakiś napój. Na podwórku Chłopiec próbuje grać w tenisa z Szachne. Kiepsko mu to wychodzi. Mają profesjonalny sprzęt, trochę piłek. Grabarz i Sztyc przyglądają im się.

SZTYC W ostatniej chwili wrzuciłem rakiety do samochodu, może będzie miał okazję pograć, pomyślałem.

GRABARZ Po raz pierwszy widzę taką grę.

SZTYC Chcesz, zostawię chłopcu rakiety?

GRABARZ Gdzie byśmy z nimi chodzili?

SZTYC Jak się w tym mieście wybuduje kort będzie jak znalazł, może ma talent, zostanie wielkim tenisistą, to zawód, który przynosi dużo pieniędzy.

GRABARZ Nam starcza na życie.

SZTYC (*udaje, że nie słyszy ostatnich słów Grabarza*) On jest bardzo podobny do mojego syna. A słodki jak engelschen.

GRABARZ Może.

SZTYC To inne pokolenie niż nasze. Co ty mu szykujesz za przyszłość?

GRABARZ Będzie grabarzem, jak ja i jak jego dziad.

SZTYC Uparty jesteś. A nie pomyślałeś, że może on o czymś innym marzy, może chciałby wyrwać się w świat?

GRABARZ Nie pomyślałem.

SZTYC To mi się nie podoba, że on nie może się tobie sprzeciwić. A wiesz, że mógłby stąd uciec? Przewiozę go przez granicę jako mojego syna?

GRABARZ W jaki sposób?

SZTYC Mam dużo pieniędzy, przekupię straż graniczną, celników.

GRABARZ Co ci też chodzi po głowie?

SCENA 46

Plener. Na placu za miastem kręci się kilka mniejszych i większych karuzeli, jest strzelnica, krzywe lustra etc. Chłopiec Alfred przy strzelnicy. Raz za razem trafia w papierowe kwiatki, co budzi podziw Szachne. W końcu chłopcy idą dalej.

SZACHNE (*do Chłopca*) Rozglądasz się, kogoś szukasz?

CHŁOPIEC Weronikę. Twierdziła, że tu przyjdzie.

SZACHNE Na pewno przyjdzie. Zobacz, ile tam ludzi.

Chłopcy podchodzą, w środku widać ring i właściciela Wesołego Miasteczka. Obok skacze w pięściarskim tańcu jakiś młodzieniec ok. 20-letni.

WŁAŚCICIEL Proszę państwa, każdy może spróbować trzyminutowej walki z naszym mistrzem. Dla zwycięzcy – nagroda. Co, nie ma chętnych?

SZACHNE Ja spróbuję! (*Chłopiec patrzy na niego zaskoczony*).

Szachne fachowo zakłada rękawice bokserskie, wykonuje kilka ruchów, widać, że jest obeznany z pięściarską profesją. Jego przeciwnik uśmiecha się pobłaźliwie. Szachne walczy na dystans, próbuje różnych ciosów, w końcu po ok. 2 min. czysto trafia w szczękę przeciwnika. Ten pada na zaimprovizowany ring. Walka się kończy. Wściekły właściciel podnosi w górę rękę małego chłopca.

CHŁOPIEC (*klaszcze, krzyczy*) Brawo, brawo! (*widzi nagle wzrok stojącej w tłumie Weroniki, obok niej stoi jej koleżanka, szczupła i ładna blondynka, obie uśmiechają się do niego. Odpowiada im uśmiechem*).

SCENA 47

Plener. Znowu znajomy budynek UB. Przed nim, od strony ulicy, odwrócone płyty chodnikowe, które okazały się macewami, po nich chodzili ludzie, o niczym nie wiedząc. Dwaj ubecy chodzą koło nich, komentują z wściekłością.

SCENA 48

Wnętrze. Budynek UB. Przysłuchanie Chłopca.

BURAS Wasze imię?

CHŁOPIEC Alfred. Alfred IV.

BURAS Co wy sobie jaja robicie? Jaki czwarty.
CHŁOPIEC Nie wiem, tak mówi ojciec.
BURAS A nazwisko?
CHŁOPIEC Wolność.
WALCZAK Wolność, jeszcze jeden Wolność. To już mamy dwóch Wolnościów.
Macie tu kartkę, piszcie podanie.
CHŁOPIEC O co?
BURAS O co? O zmianę nazwiska. Jak się można nazywać Wolność?
CHŁOPIEC Nazwisko mi nie przeszkadza.
WALCZAK Co to niby za wolność? Wolność człowieka, wolność słowa, wolność sumienia...
CHŁOPIEC Jest i medal wolności. Najwyższe amerykańskie odznaczenie.
BURAS Interesujecie się Ameryką?
CHŁOPIEC To moja sprawa.
BURAS Hm. Wróćmy do waszego nazwiska. Nie dziwi ono was?
CHŁOPIEC Nie zastanawiałem się nad tym. To nazwisko rodowe. Nikomu dotąd nie przeszkadzało.
BURAS Oskarżymy was o prowokację.
CHŁOPIEC Niby dlaczego?
BURAS Zrozumiecie, jak posiedzicie na „dołku” czterdzieści osiem godzin.
WALCZAK Ze szcurami.
BURAS Jesteście niby pełnoletni, a nie możecie się wykazać jakimś urzędowym dokumentem.
CHŁOPIEC Nie jest mi potrzebne.
BURAS Niepotrzebne są wam dokumenty?
WALCZAK Na przykład świadectwo pracy.
CHŁOPIEC Pracuję u ojca.
WALCZAK Na jakiej podstawie?
CHŁOPIEC Tradycji.
BURAS Wolność, tradycja... Pogrywacie sobie.
WALCZAK Z nami lepiej nie żartować.
BURAS Każdy kto pracuje musi mieć zaświadczenie, że jest zdrowy, musi posługiwać się świadectwem, zezwoleniem...
WALCZAK A wy nic nie macie. Żadnych papierów. Ale pójdziemy wam na rękę, i jeśli złożycie podanie o zmianę nazwiska to pomożemy wam.
BURAS Inaczej sami sobie wykopiecie grób.
WALCZAK Na tym się podobno znacie.
BURAS Ale zawsze możecie zmazać swoją winę.
CHŁOPIEC W jaki sposób?
BURAS Wyjawicie kontakty z podziemiem, o czym rozmawialiście ze Sztycem. Zauważono was w mieście zaraz po śmierci tego małego samobójcy. Znaliście go?
WALCZAK Właśnie, skąd wy się właściwie wzięliście?
BURAS Są tacy, co mówią, że z nieba, he, he. Co wy na to?
CHŁOPIEC Nie jestem tu z własnej woli.
BURAS Mądrała. Podejrzane to wszystko.
WALCZAK Dlaczego kontaktujecie się z jego siostrą?
CHŁOPIEC Nic więcej nie powiem. Wolno mi.
WALCZAK To i posiedzicie (*podnosi słuchawkę*) Gajewski, chodźcie do nas!

Budynek UB. Przez okratowane piwniczne okienko, choć z trudem, to jednak Chłopiec się wydostaje. Okienko jest z tyłu budynku. Przybiegają milicyjne psy, łagodnie merdają ogonami, poznały Chłopca. Nie szczekają, nic mu nie robią. Chłopiec nagle wznosi się w powietrze i wolno wypływa poza obszar willi. Psy podnoszą łby. Zaczynają czekać. Ludzie na ulicy niczego nie widzą! Nikogo nie zauważają!

SCENA 50

Plener. Dom Grabarza. Chłopiec z powietrza ląduje na podwórku. Na ławeczce siedzi zaskoczony Szachne, który przygląda się lądującemu.

SZACHNE (*kręci z podziwem głową*) Wspaniała umiejętność.

CHŁOPIEC Nazywam się przecież Wolność.

SZACHNE No tak.

CHŁOPIEC A ty mnie zaskoczyłeś tą walką.

SZACHNE Lubię boks, dużo ćwiczę. Jak Max Schmeling.

CHŁOPIEC Kto to taki?

SZACHNE Zawodowy mistrz świata wagi ciężkiej. Dwadzieścia lat temu znokautował samego Joe Louisa. W dwunastej rundzie.

CHŁOPIEC Ach, przypominam sobie! Zemsta Louisa była okrutna. W 1938 roku, w drugiej minucie i czwartej sekundzie pierwszej rundy posłał go na deski, z których Schmeling nie wstał.

SZACHNE Ale sławę zdobył. No i 747 tysięcy marek za walkę z Amerykaninem Joe Sharkey'em.

CHŁOPIEC Gratuluję wiedzy i pięści. Pewna panna o mało oczu sobie nie wypatrzyła, oglądając twoją walkę.

SZACHNE Eee...

Na ganek wychodzi ojciec Szachne.

SZTYC Spakowany już jesteś?

SZACHNE Nie chcę wyjeżdżać.

SZTYC Co ci odbiło, chłopie?

SZACHNE Nie powiem. Zresztą, muszę się czegoś nauczyć.

SZTYC Czegóż to?

SZACHNE To tajemnica.

SZTYC Zostać, zostać. Przecież ja mam obowiązki. W kancelarii zostawiłem współnika z rozbabranymi sprawami. Muszę wracać. Żebyśmy w sierpniu mogli pojechać do Hiszpanii.

SZACHNE Nie chcę. Chodź, coś zobacz.

W trójkę podchodzą do samochodu. Na przedniej masce mercedesa narysowana jest gwoździem duża niezgrabna gwiazda Dawida.

SZACHNE (*pokazuje na gwiazdę*) Tato, co to jest?

SZTYC (*nieco zdenerwowany*) To lekcja historii, twoja pierwsza lekcja historii, na dodatek namacalna. Jak widać upiory nie umarły, ukryły się tylko na krótko, zajęły domy po naszych bliskich, jedzą z ich garnków, śpią pod ich pierzynami.

SZACHNE O czym ty mówisz?

SZTYC (*kiwa głową*) Bez wykładu się nie obejdzie. Ale jesteś dość duży, żeby z tobą porozmawiać, jak z dorosłym.

Podchodzą Grabarz ze Stanisławem.

STANISŁAW Jak się dowiem, kto to zrobił, nogi z dupy powyrywam.

GRABARZ Niewiele to da.

STANISŁAW Alfred, chyba przyszła pora, żebyś opowiedział Sztycowi pewną historię. Nieraz opowiadałeś mi o niej.

GRABARZ Aha (*po chwili*). Tamtego wojennego dnia, kiedy przykazali się stawić wszystkim Żydom na rynku, miałem zamiar iść na ryby. O ich zbiórce nic nie wiedziałem. Wstałem o piątej rano. W mieście był zadziwiający ruch, jak na tak wczesny poranek, toteż dyskretnie podkradłem się pod Rynek. Ukryłem się za krzakami bzu. Podjechały wozy ciężarowe, Żydzi szli całymi rodzinami, z tobołami, z walizkami. Szybko zrobiło się ciasno. Jedna rodzina stanęła dosłownie kilka metrów ode mnie. Kucnąłem przerażony, gdyż owczarki i esesmani nie żartowali. Twój ojciec, poznałem go bez trudu, Albin Sztyc, nagle niepostrzeżenie oddał się za krzaki, pomyślałem, że za potrzebą, a on pochylił się i... wtedy mnie zobaczył. Patrzył na mnie przez chwilę, poznał, a potem wyjął z kieszeni zawiniątko i powiedział „Oddaj to mecenasowi Wardasowi”. I wrócił do swoich. Woreczek był ciężki. Wycofałem się przez podwórka, w ostatniej chwili, bo samochody włączyły silniki, dzieci płakały, szczekały psy, esesmani ryczeli „Schnell, schnell!”... W domu zajrzałem do woreczka... Były tam... złote monety, carskie świnki, i inne, były też kamienie szlachetne, weksle i inne papiery, trochę dokumentów i świadectw. Znałem mecenasa Wardasa, jeszcze tego samego dnia zaniósłem mu calutki skarb. Nie myśl, że się nie zastanawiałem co z nim zrobić, ale znałem ciebie, znałem twój ojca... Musiałem spełnić jego prośbę...

SZTYC (*wzruszony*) Czekałem aż mi to wyjawisz. Bo miałem taką informację...

GRABARZ (*przerywa mu, zaskoczony*) Od kogóż to?

SZTYC To teraz nieważne. Myślisz, że mecenas „pamięta” o tamtym wydarzeniu?

GRABARZ Z pewnością. Wiem, że mnie szukał po wojnie jak wrócił z tułaczki, chciał spisać umowę, ale ja... odsiadywałem wyrok za... hm, łażenie po lesie...

STANISŁAW Sześć lat. Mecenas już nie żyje, ale żyje jego żona. Kobieta niezwykle szlachetna.

SZTYC Co za historia, co za kraj! Pamiętam, że ojca z Wardasem łączyły różne interesy. Wrócę t u za rok, ale w porze śpiewu słowików. Tego mi t a m brakuje najbardziej.

STANISŁAW Pamiętasz, razem ich słuchaliśmy koło młyna, kilkunastoletni...

SZTYC A dzisiaj mamy po czterdzieści lat, i nie zapomnieliśmy o nich.

SCENA 51

Plener. Miejscowy zakład kamieniarski. Kamieniarz i Sztyc wybierają marmur na grób bliskich Sztycy. Są też chłopcy. Z zainteresowaniem przyglądają się pracy kilku młodych uczniów kamieniarskich.

KAMIENIARZ Jaki dać napis?

SZTYC Niech będzie z księgi Hioba: „Ziemia bowiem nie skryje krwi ofiar, a krzyk ich nie ustanie”.

KAMIENIARZ Zapiszę sobie (*szuka papieru i ołówka*) Skąd wziąć wzór na nagrobek?

SZTYC Zajrzyj pan za cmentarną kaplicę. Tam pod ścianą stoją macewy. Do wyboru. A pod napisem, proszę, to nazwiska moich bliskich (*podaje mu kartkę z nazwiskami*). Zapłacę złotymi monetami (*wyjmuję kilka*).

KAMIENIARZ (*bierze je do dłoni, ogląda*) Jedna wystarczy.

SZTYC Proszę nikomu o tym nie mówić.

KAMIENIARZ Obiecuję.

SCENA 52

Wnętrze. Dom Grabarza. W dalszym ciągu Chłopiec szuka czegoś w domu.

Nie wie, że znowu przygląda mu się Grabarz.

GRABARZ *(po jakimś czasie)* Karabin zakopałem.

CHŁOPIEC Skąd wiesz, że go szukam?

GRABARZ Przez niego cię uwięzili, dlatego go ukryłem. Na cmentarzu w grobowcu. Nie odnajdziesz go. Aha, mówili, że popisywałeś się na strzelnicy, w wesołym miasteczku, celnymi strzałami.

CHŁOPIEC Skąd wiesz?

GRABARZ W tym mieście nic się nie ukryje. Obserwowany jesteś. Ciągłe budzisz sensację. Nie było cię i jesteś. Ot, jakby sztuczka. Cud.

CHŁOPIEC Muszę go znaleźć.

GRABARZ Każdy czegoś szuka, zwłaszcza obecnie, całe narody wędrują z miejsca na miejsce i szukają, szukają.

CHŁOPIEC Zmieniasz temat.

GRABARZ No dobrze, karabin rozebrałem, a jego części utopiłem w stawie.

CHŁOPIEC Ale ja go muszę mieć.

GRABARZ Czyżbyś za niego nie cierpiał?

CHŁOPIEC Niczego się nie boję.

GRABARZ Ale ja jestem stary, chory i zmęczony...

CHŁOPIEC Chcesz mojego współczucia?

GRABARZ Przede wszystkim musisz zająć moje miejsce, po ojcach i dziadach objąć zawód. Tego cię muszę nauczyć. Z reszty zaniechań może Bóg mnie rozgrzeszy.

CHŁOPIEC *(odkurza znaleziony zeszyt)* To mój zeszyt do języka polskiego?

GRABARZ Pewnie tak, choć ja miałem innym zeszyt do „polaka”. Pokaż! *(ogląda)*.

Ostatni wpis – 1 września 1946 roku. Następnego dnia przepadłeś, jak kamień w wodę, ale ilu wtedy ginęło, kompanie całe, bataliony, pułki. Wsie i miasteczka.

Ludzkie gromady. Dlatego ci, co ocalili, milczeli. Czasami niektórzy „zaginieni” przejeżdżali przez miasto. Więziennymi samochodami. Bywało, że zatrzymywali się na Rynku. Wtedy podawało się im papierosy, chleb. Czasami pociąg z „nimi” zatrzymał się na dworcu. Nocą. Wtedy podkradało się pod wagony, stukąło w ścianki, szukało znajomych.

SCENA 53

Wnętrze. W jednym z pokoi Grabarz próbuje słuchać audycji Radia Wolna Europa, ale ma z tym kłopoty, audycję zagłuszają. Od czasu do czasu spogląda w stronę otwartych drzwi do kuchni, zdaje się, że podśluchuje. W końcu macha ręką. Szuka innej stacji radiowej. Z radia wylewa się piosenka: „Bella, bella donna / wieczór taki piękny, / chodźmy dziś nad morze / do maleńkiej kawiarenki...”

SCENA 54

Wnętrze. Kuchnia. Na węglowym piecu coś się gotuje. Chłopiec i Dziewczynka o kuli obierają ziemniaki, dziewczynka robi to zręcznie, Chłopcowi nie najlepiej to idzie.

DZIEWCZYNNKA O KULI Za tydzień jadę na operację.

CHŁOPIEC Będę trzymał za ciebie kciuki.

DZIEWCZYNNKA O KULI Jaką wolisz: pomidorową czy ogórkową?

CHŁOPIEC Wszystko mi jedno. Nie zapomnij, że i Szachne będzie jadł z nami.

DZIEWCZYNKA O KULI Pamiętam. Uciekasz przede mną.
CHŁOPIEC Przede wszystkim uciekam przed sobą.
DZIEWCZYNKA O KULI Dokąd uciekasz?
CHŁOPIEC Nie wiem, szukam siebie samego. Nie było mnie i jestem. Dlatego muszę pytać o najprostsze rzeczy, o przeszłość.
DZIEWCZYNKA O KULI Przeszłość...
CHŁOPIEC Tak. Przeszłość.
DZIEWCZYNKA O KULI O karabinie nic nie mówisz?
CHŁOPIEC Skąd o nim wiesz?
DZIEWCZYNKA O KULI Chłopcy zawsze bawią się karabinami.
W kuchni pojawia się niespodziewanie Grabarz.
GRABARZ O czym wy znowu rozmawiacie?
CHŁOPIEC (*bagatelizuje*) Ależ, tata, nic takiego.
GRABARZ (*do dziewczynki*) Nie słuchaj go (*patrzy na Chłopca mozolącego się z ziemniakiem*) Nie tak się obiera. Weronika, naucz go. Pokaż, że nie trzeba trzymać ziemniaka tak kurczowo w garści. Rozluźnij palce, spokojnie. Inaczej chwytaj nóż.
CHŁOPIEC Wszyscy mnie pouczają.
GRABARZ No nic, nakarmię kury (*bierze koszyk z jedzeniem dla kur i wychodzi na ganek*).
CHŁOPIEC Od wczoraj mamy dwie kury.
DZIEWCZYNKA O KULI I koguta! Widziałam cię wczoraj przy psach.
CHŁOPIEC Wczoraj?
DZIEWCZYNKA O KULI Tak. One są dla ciebie ważniejsze od ludzi.
CHŁOPIEC To nieprawda.
DZIEWCZYNKA O KULI A ja mam coś dla ciebie.
CHŁOPIEC Co takiego?
DZIEWCZYNKA O KULI Dziennik mojego brata.
CHŁOPIEC To bardzo, bardzo ciekawe. Jak to możliwe, że nikt go nie znalazł?
DZIEWCZYNKA O KULI Nawet ja nie wiedziałam, że codziennie notował różne informacje. I dobrze go ukrywał. Powiedział mi o nim kilka dni przed śmiercią.
CHŁOPIEC Kilka dni przed śmiercią?
DZIEWCZYNKA O KULI Powiedział: „Gdyby coś mi się stało, to w dzienniku znajdziesz wyjaśnienie”.
CHŁOPIEC Dlaczego dopiero teraz o tym mówisz?
DZIEWCZYNKA O KULI Musiałam ci zaufać.
CHŁOPIEC A inni?
DZIEWCZYNKA O KULI Nikomu nie ufam.

SCENA 55

Wnętrze domu. Chłopiec czyta Dziennik samobójcy, ma kształt zwykłego zeszytu szkolnego w linię.

„Utworzyliśmy organizację bojową, którą nazwaliśmy WINetu. Będziemy działali trójkami. Poznałem Z., pokazał mi z daleka J. On też wie, że ja jestem z nim w trójce, ale na razie się nie kontaktujemy.

Złożyłem przysięgę na wierność „WINetu”. W towarzystwie Dowódcy i jego Zastępcy. To najważniejsi ludzie w organizacji. Licealiści.

Otrzymałem pierwsze zadanie, buduję szalną na zboczu góry A. Pomaga mi Z.

U prob. słuchaliśmy Radia Wolna Europa.

Dostałem sztancę od J. Mam zrobić 50 ulotek i rozrzucić je. Kiedy, tego dowiem się pojutrze, rano. To jest w dzień 1 maja.

Zaciągnęli mnie do bramy. Grozili, ale puścili wolno. Znam ich i wystrzegam się ich. Na pewno nic o mnie nie wiedzą. To miejscowi ubecy.

Spotkaliśmy się u Z. Wykład o dwudziestoleciu międzywojennym zakończył się spotkaniem ze starym działaczem PPS. Jest bez pracy, trochę zarabia wożąc konnym wozem żwir na prywatne budowy. Śmiał się, że przed wojną był mecenasem, a teraz jest wozakiem! Czy to jest właśnie przykład „dziejowej sprawiedliwości”?

Byliśmy u wdowy po sierżancie Policji Państwowej, który we wrześniu 39 r. wyjechał ze starostą, strzegł wywiezionego majątku starostwa. Po 17 września dostał się w ręce Rosjan. Znajduje się na liście zamordowanych z Ostaszkowa. Wdowa pokazywała nam zdjęcia i pamiątki po Nim. Nic o tym nie wiedziałem.

Tydzień temu miał miejsce napad na ciężarówkę z transportem wódki miejscowego PZGS. Sprawcy przepadli bez śladu. Wódka była w półlitrowkach z czerwoną naklejką. Wczoraj na akcję „Stonka” z dwiema takimi butelkami z naftą w środku (na stonkę) przyszli bliźniacy od Burasa!

Kupiłem 3 litry białej farby. Niestety, sprzedawca zapisał moje nazwisko. J. zrobił dwa pędzle, znalazł też stare wiadro. Mamy za kilka dni, wieczorem, zamazywać na murach napis „Program FJN – programem całego narodu”.

Chodzą za mną, codziennie, podglądają, ścigają. Boję się, coraz bardziej się boję. Jeden z nich powiedział do mnie: „Nie znasz dnia ani godziny”.

SCENA 56

Wnętrze. Plebania. Sztyc u proboszcza. Przy stole. Rozmawiają.

SZTYC (*wyjmuje z teczki i kładzie na stół złote monety i kosztowności*) Sobie zatrzymałem tylko papiery. Nieważne weksle, asygnaty i trochę rodowych dokumentów.

PROBOSZCZ Ale dlaczego...

SZTYC Wdowa po mecenasie Wardasie przechowała to wszystko z narażeniem życia.

PROBOSZCZ Znam ją. Wzorowa parafianka.

SZTYC Nie mógłbym niczego przewieźć przez granicę. UB za mocno się mną interesuje. I proszę nikomu o tym nie mówić. Absolutnie. Chciałbym, żeby pieniądze przeznaczyć na przedszkole.

PROBOSZCZ Doskonały pomysł. Uchowało się u nas jedyne w województwie przedszkole „Caritasu”. Działa, jak gdyby nigdy nic. Jutro o darze powiadomię przełożoną, siostrę Marię.

SZTYC A jak ksiądz dobrodziej zareagował na Dziennik małego „samobójcy”?

PROBOSZCZ Jestem wstrząśnięty jego istnieniem, jak i lekturą. Są tam fakty, które pozwalają... zidentyfikować zabójców.

SZTYC Nie tylko.

PROBOSZCZ No cóż, władza będzie musiała przełknąć bardzo gorzką pigułkę.

SZTYC W to akurat nie wierzę.

PROBOSZCZ Obowiązuje mnie tajemnica spowiedzi, ale wspieram pana gorąco.

Będę się modlił.

SZTYC Dziękuję. Spróbuję rozwikłać to „samobójstwo”. Nie wiem, czy mi się uda, ale spróbuję. Jestem to winien memu synowi, i Alfredowi, i wszystkim dzieciakom w mieście.

PROBOSZCZ To się nazywa „dochodzić prawdy”. W jej imię nie może się pan poddać.

SZTYC Nie zamierzam. No, będę się żegnał.

PROBOSZCZ Wypuszczę pana przez ogród. Proszę dojść do płotu i odnaleźć tam furtkę, przez którą można wyjść nad rzekę.

SZTYC Chodzili za mną od rana.

PROBOSZCZ Dlatego czeka ich niespodzianka.

SCENA 57

Plener. Na cmentarzu. Rozkopują grób samobójcy, robi to Grabarz z Chłopcem w obecności mec. Sztyca, wikarego, kilku urzędników, milicjantów i dziewczynki o kuli. Pewnie szykuje się sekcja zwłok.

SCENA 58

Plener. Nad znajomą nam rzeką. Chłopiec, Szachne, Dziewczyna o kuli i jej ładna koleżanka.

SZACHNE (do Chłopca) Przed nami jeszcze całe lato. Nauczysz mnie latać?

CHŁOPIEC A może nie będę ci potrzebny? Może nauczy cię Ania? (pokazuje na nią taplającą się w wodzie w towarzystwie Dziewczyny o kuli. Znana nam ładna blondynka w wieku chłopców kiwa mu ręką).

SZACHNE Skąd wiesz, że ona też?

CHŁOPIEC Nie wiem, ale należy spróbować. Dać sobie szansę, czyli kupić los. Znasz ten kawał?

SZACHNE Nie, skądże.

CHŁOPIEC To ci opowiem...

Muzyka. Napisy końcowe

